

List ten przypomina w 100% poczynania Sądów Rejonowych wydziałów karnych z **Żywca, Bielska i Cieszyna**.

Ludzie swoje sądy swoje.

Sąd wie najlepiej? - z listów od czytelników.

Sądy są w Polsce nie tylko niezawisłe (np. od dobrych obyczajów) i niezależne (głównie od logiki i zwykłego zdrowego rozsądku), ale również nad wyraz pomysłowe.

Dowodów pomysłowości sędziów naszych sprawiedliwych jest mnóstwo, a każdy prawie, kto miał z sądem przyjemność może pokazać jakiś przykład. Zazwyczaj jednostkowy, występujący w jego sprawie. Oprócz takich jednostkowych perełek sadowej erudycji, dobrego smaku czy przenikliwej inteligencji mamy też sporo przykładów pomysłowości standardowej. Takiej zrodzonej na wyżynach sądowego intelektu i z lubością stosowanej przez sędziów w całej Rzeczypospolitej.

Jednym z takich sądowych wynalazków są zwroty „protokolant pamięta” i „protokolant nie pamięta”.

Stosuje się je bardzo prosto.

Założmy, że sąd ma ochotę pominąć jakiś fragment zeznań jednej ze stron. Na rozprawie człek durny opowiada np. co widział, czytał albo i słyszał. Sąd usiłuje naprowadzić go na drogę prawdy i wskazuje – np. przerywając wypowiedź lub grożąc odpowiedzialnością karną za zeznania niezgodne z innymi (tymi słusznymi) – co powiedzieć należy. Ale ludzie jak to ludzie, głupie to, prawa nie rozumie i bywa, że beknie taki nie to co sąd chciałby usłyszeć, ale to co, rzeczywiście widział.

Gdyby na sali były zainteresowane rozprawą tłumy, to sąd miałby kłopot, bo inny sąd albo i dziennikarz mógłby taką wypowiedź zapamiętać i potem po mediach różnych wyciągać aby utrudniać sądowi pracę i dobre, chociaż niekoniecznie uczciwe, osądzenie sprawy.

Ale sale sadowe świecą na ogół pustką i jedynym, co mogłoby zepsuć proces właściwego sądenia jest protokół rozprawy. A papier jest cierpliwy, nie narzeka, sędziego nie poprawia i niczego nie pamięta.

W protokole rozprawy niewygodne, niesłuszne i niezgodne z podjętymi przed rozprawą postanowieniami zeznania pisze się po prostu na nowo. Bywa, że tak dobrze, iż składający je pod przysięgą osobnik nie potrafi zupełnie rozpoznać ich potem jako swoich. Opowiada taki głupek coś przed sądem i myśli, że sąd musi to tak zanotować jak on sobie powiedział. A wala! Sąd jest niezawisły i niezależny również, od jego wypowiedzi. I pisze co zachce. Jak się chamowi nie podoba, to niech sobie protestuje. Nic mu to nie pomoże, bo sąd ma dwa rodzaje broni, przed którą najbardziej nawet uparty buntowuszczyk musi skapitulować. Jeśli taki niepokorny prostaczek napisze prośbę o sprostowanie protokołu, to sąd stwierdza, że „protokolant nie pamięta”. I od razu dla wszystkich staje się jasne, że petent nie może mieć racji. Bo protokolant sądowy, to nie byle sekretarzyna, ale geniusz, orzeł pamięci krótko i długotrwałej, który każde słowo rozprawy pamięta, a jak zajdzie potrzeba to przypomni sobie i ton mówiącego. I to niezależnie od tego ile spraw dziennie protokołuje. Zapytaj takiego po roku, kiedy była Wielkanoc, to ci nie powie, ale na pewno zapamięta każde słowo wypowiedziane na każdej rozprawie, w której uczestniczył. Taki to pamiętliwy!

A gdyby świadek albo i strona postępowania nielegalnie, bez zezwolenia sądu, sporządziła nagranie rozprawy, to zawsze przecież można takiego dowodu nie dopuścić, bo powstało ono poza sądowym majestatem.

I kto tu sądowi podskoczy? I tak ma być! Tak trzymać i nie pozwalać, by jakiś motłoch ośmielał się żądać od sądu, aby pisał to, co na rozprawie rzeczywiście powiedziano.

To nie sąd, a głównie protokolant najlepiej wie co Kowalski na rozprawie powiedział. A że Kowalski uważa, iż on wie najlepiej co mówił? No to co?!!

Kowalski nie jest ani sędzią, ani protokolantem, a w ogóle to Kowalski jest głupi i na prawie się nie zna. Jak będzie podsłuchiwał i okaże się, że faktycznie jest tak jak napisał w prośbie o sprostowanie protokołu, to skażemy jeszcze go za fałszywe zeznania, bo przecież protokolant lepiej pamięta co taki głupi Kowalski powiedział.

Bo sąd zawsze ma rację...